GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 22. sierpnia 1895. Nr. 34.

Misye katolickie w Chinach.

Misye, jak było do przewidzenia, ucierpieć musiały wskutek wojny; wprawdzie oprócz uwięzienia biskupów misyjnych Duranda i Chatagnona w Se-czuen ze sprzecznych wiadomości telegraficznych nie można dociec nic pewnego, ponieważ przełożeni misyi nie mają dotychczas bezpośrednich informacyi i mniemają, że sprawa nie może stać tak źle, jakby wynikało z telegramów, jednak nie kryją obawy, że nieporządki, które wydarzyły w Se-Czuen, mogą się zgeneralizować i rozprzestrzenić po innych prowincyach.

Aby czytelnikom dać obraz misyi katolickich w Chinach, najlepiej państwo to, idąc za *Kuryerem Brukselskim*, podzielić na pięć części: północną, środkową, wschodnią, zachodnią i południową.

Pierwsza grupa obejmuje 11 wikaryatów apostolskich o 200 misyonarzach i 100 księżach krajowych. Najważniejszy jest wikaryat pekiński, którym zawiadują Lazaryści: w Pekinie jest Seminaryum duchowne i Seminaryum chłopców, kollegium chińskie, zakład sierot i szpital.

Wikaryat północnego Czeli należy również do Lazarystów; wikaryusz apostolski z ich zakonu rezyduje w Czing-Tin-Fu. Południowem Czeli kierują Jezuici, rezydując w Czang-Kia-Cziang, gdzie znajduje się kollegium chińskie, drukarnia i stacya meteorologiczna.

Wikaryat Mandżuryi, zawiadywany przez paryskie Stowarzyszenie misyi zagranicznych, rozciąga się od zatoki Peczili na granicy rosyjskiej na przestrzeni 965.000 km.□ (a więc więcej niż Austro-Węgry z Prusami) i liczy zaledwie 25 misyonarzy: wikaryusz rezyduje w Jng-Ce, przystani, dostępnej Europejczykom.

Pięć wikaryatów w Mongolii, większej niż Rosya europejska, należy do paryskiego Stowarzyszenia misyi katolickich i belgijskiego Towarzystwa z Szeut a liczy około 90-ciu misyonarzy.

Prowincya Szantung dzieli się na dwa wikaryaty apostolskie; północnym zawiadują Obserwanci św. Franciszka, rezydujący w Zi-Non-Ton, południowym niemieccy misyonarze z Steyl (St. Gabriel koło Wiednia).

Chiny środkowe liczą dziewięć wikaryatów, przeważnie w rękach zakonu Serafickiego, a mianowicie wikaryat Hu-Nan, trzy wikaryaty w prowincyi Hu-Pe, dwa w Szan-Si a jeden w północnem Szan-Si. Misyonarzy jest tam około 90, a im dopomaga również tylu księży krajowców; kollegium chińskie znajduje się w Hang-Cza-Fu a szpital w Han-Keu. Do grupy tej należą także wikaryaty w północnem Szan-Si (Augustyanie w Hu-Nang) i w południowem, podległe seminaryum misyi zagranicznych św. Piotra i Pawła w Rzymie.

W Chinach wschodnich kwitnący wikaryat Jezuitów w Kieng-Han posiada 112 misyonarzy Jezuitów (w tem 14-tu Chińczyków), 18 misyonarzy krajowców, nienależących do tego zakonu, 40 braciszków, przeszło 600 kościołów i kaplic, dwa Seminarya, kollegium chińskie przygotowawcze do stopnia mandaryńskiego, zakład sierot w Zi-Ka-Wir, 20 zakładów sierót we wnętrzu kraju, konwent Karmelitów, szpital w Szangai, obserwatoryum w Zi-Ka-Wei. Dwa wikaryaty w północnem i południowem Ho-Nang podlegają Seminaryum medyolańskiemu; rezydencye znajdują się w Siao-Czuan, Lin-Hieu i Nang-Yang-Fu: kapłanów 15. W wikaryacie Czi-Kiang pracuje przeszło 20 misyonarzy, między nimi 13 Lazarystów; biskup rezyduje w Ning-Po. W prowincyi Kiang-Si, podzielonej na trzy wikaryaty, jest 21 Lazarystów: zakłady misyjne zburzono tam kilkakrotnie, mianowicie w r. 1886 Apostolskim wikaryatem Ho-Kien, założonym w r. 1696, zawiadują oddawna Dominikanie z Manilli; od r. 1889 dzieli się on na wikaryaty Fu-Teu i Amoy, do którego należy miasto Amoy i wyspa Formoza.

Misye w Chinach zachodnich należą do paryskiego Stowarzyszenia misyi zagranicznych: dzielą się na 6 wikaryatów a liczą 60 misyonarzy i 100 kapłanów krajowców. Trzy wikaryaty apostolskie w Se-Czuen, dziś tak zagrożone, przeszło 10 razy zniszczono doszczętnie; niemniej Yun-Nan i Kong-Czan (na południowy zachód ku Anamowi).

Wreszcie misye w Chinach południowych podlegają portugalskiemu biskupstwu w Makao, apostolskiej prefekturze w Kantonie i Kuang-Si (misye zagraniczne paryskie). Wikaryat w Hong-Kong zależy od Seminaryum medyolańskiego; Bracia szkolni utrzymują tu kollegium a rezyduje także biskup anglikański i znajdują się protestanckie domy modlitwy, szpitale i ochronki.

W ogóle misye katolickie w Chinach, nie licząc braci i sióstr, wykazują 38 biskupów lub wikaryuszów apostolskich, około 650 misyonarzy europejskich i około 400 kapłanów krajowców. Poważna to liczba, jakże jednak mała wobec obszaru tego olbrzymiego państwa.

O obecnym stanie rzeczy w Chinach pisze *Agencya Havas*: „Od przeszło roku patrzyła Europa bez zbytniego zdziwienia na klęski Chińczyków; teraz Chińczycy odkryli tajemnicę, jak się wywalcza zwycięstwa. Bandy żołdactwa, którym generałowie Yeh i Song przewodzą, dają dowody odwagi, nie rzucają się jednak na Japończyków, lecz na biednych misyonarzy. Generała Yeh, który 29. lipca z. r. kazał zamordować francuskiego zakonnika O. Bozean, skazano na śmierć za ten czyn bohaterski. Wicekról prowincyi Su-Czu, pozazdrościwszy sławy generałowi Yeh, w nienawiści ku obcym próbuje sił swoich na misyonarzach

katolickich i protestanckich. Od ośmiu lat jest gubernatorem Su-Czu, wspaniałej prowincyi, która uchodzi może jako pierwsza w Chinach. Jakkolwiek wpływ Europejczyków nie sięga tam jeszcze daleko, misyonarze francuscy rozwijają działalność od r. 1753. Przełamawszy pierwsze trudności wśród nieopisanych trudów, jako pionierowie cywilizacyi znaczyli swe kroki w gęsto zaludnionych miastach Czen-tus, Czon-king, Kia-ting. Luczeu, So-ni-fu. Los misyonarzy w Su-czu jest bardzo zmienny. Niedawno jeszcze dziełu ich powodziło się świetnie. Trzy tamtejsze zakłady misyjne z końcem roku 1894 chlubiły się 90.000 chrześcian i zakładami, wymienionymi wyżej. W misyach angielskich pracowało 28 misyonarzy z rodzinami. Burza, która zagroziła misyom na południu i zachodzie, nie wybuchła niespodziewanie; zapowiadała się oddawna. Mandaryni w Su-czu, jak w całych w ogóle Chinach, o tyle mają powagę, o ile wzbudzają obawę; pod względem wartości wewnętrznej, moralnej stoją bardzo nisko; cechuje ich niesprawiedliwość, srogość, wymuszanie wobec ludu. Będąc prawie zupełnie niezawiśli, zwłaszcza jeżeli posiadają łaskę przełożonych, stanowią sobie sami prawa. Życie pędzą, paląc opium i trwoniąc pieniądze a jedynym celem ich zabiegów jest gromadzenie bogactw. Misyonarza mandaryn uważa za śmiertelnego wroga z łatwo zrozumiałych powodów: wszak jest obrońcą współwyznawców. Od lat 8-u wicekról nie pominął żadnej sposobności, aby dać uczuć swą władzę misyonarzom. Napojony piekielną nienawiścią ku misyom był dla nich biczem, którego nawet najenergiczniejsi reprezentanci Francyi nie mogli powstrzymać. Od lutego b. r. rozsyłał on odezwy, które przygotowywały późniejsze wybryki: wzywał w nich lud do rozbratu z misyonarzami. Zakazał im osiedlać się i wogóle zakazał przyjmować misyonarzy. Paszporty odbierał a chrześcian kazał bić i wtrącać do więzienia. Brakło jeszcze tylko pozoru, aby lud popchnąć do walki. Pozoru tego dostarczyła śmierć pewnego Chińczyka w szpitalu protestanckim. Rozpuszczono pogłoskę, że chrześcianie wycięli zeń serce, aby uczynić z niego leki. Podstęp powiódł się. Rozwścieklony tłum rzucił się 29. maja b. r. na misye w Czen-Fin i Sui-Fu i począł dzieło zniszczenia, które trwało dni 14-cie; trzy kościoły, szpitale, aptekę, zakłady sierot zburzono i spalono. Toż samo stało się w stacyach Kia-ting, Su-Cze, Pen-Chan, Kea-Kiong. Biskupów w Czen-Fin i Sui-Fu uwięziono. Francuski reprezentant reklamował u rządu pekińskiego a reklamacyą poparła flota, która pojawiła się na wodach chińskich. Rząd usunął gubernatora, którego oskarzono nadto o sprzeniewierzenie 80-u milionów pieniędzy podatkowych."

Ze szkoły.

III. *(Rzut oka na dziatwę szkolną i na pracę wśród niej katechety. — Kule ołowiane. — Dopiski)*

Czy widzieliście, zwłaszcza po miastach, onę szarą masę dzieciaków, ciągnących długim sznurem jak żórawie, to znowu poruszających się w zbitych kupach jak rój pszczół? Niebawem ich krzykiem zapełnią się klasy i rój ten całą masą na ławach swych osiędzie. Wstąpcie do pierwszej klasy w kilka tygodni po rozpoczęciu roku szkolnego. Już się dzieci miały czas rozejrzeć po ścianach swej sali, oswoić się z fizyognomią nauczyciela i przekonać, że on znowu nie tak straszny, jak sobie go może przedstawiały; że ani im głowy nie urwie, ani dotkliwie w inny sposób nie uśmierci. Wówczas te dzieci, które przez parę pierwszych dni lub tygodni z nieśmiałości i bojaźni jak baranki wyglądały, powoli zaczynają odsłaniać swoję naturę. A katecheta, który ma dostateczną znajomość psychologii, potrafi z jednego charakterystycznego zachowania się dziecka rozpoznać ono tło moralne, na którem rozwijały się dotąd władze psychiczne jego. Nie znając osobiście rodziców, może ich dokładnie poznać z potomstwa, a oraz na otoczenie, w jakiem ono przebywa, ma z obserwacyi tej dziatwy znakomity rzut oka. Po kilku lekcyach już stworzył sobie mniej więcej prawdziwy, choć może jeszcze nie zupełnie dokładny obraz tych nowych swoich uczniów, który z postępem tygodni będzie się stawał coraz wierniejszy i dokładniejszy. Ma przed sobą kollekcyą najróżnorodniejszych usposobień o wrodzonych i nabytych przymiotach i wadach. Od zupełnie szczerych serc i naiwnych umysłów poczynając, znajdzie pośród tej dziatwy wszystkie stopnie dobra i zła moralnego, naturalnie najczęściej jeszcze w zarodku, a niekiedy już mocno zakorzenioną i wybujałą wadę. Katecheta wie dobrze, jakie jego zadanie: ta winnica choć tak młoda jeszcze, a już poryta, opustoszała i w gruzach częściowo zaległa, staje się przedmiotem jego najstaranniejszej opieki. Złamane ożywić, skrzywione naprostować, dzikie zaszczepić, słabe umocnić, dobre utrwalić i zabezpieczyć, uspione obudzić.... oto jego główne zajęcie! Lecz jak łatwo to wyrecytować, tak trudno wykonać. On zna te trudności. On wie, że jak piękność i zdrowie przyrody fizycznej ma swoich niszczycieli i wrogów, tak podobnie w świecie moralnym na piękności i zdrowie duszy czyha wiele rozbójników. A jak ogrodnik ma wiele sposobów, aby tępić szkodników, co się uwzięły na niszczenie pięknego ogrodu, podobnie katecheta zna wrogów duszy ludzkiej i nauczył się skutecznie ich zwalczać i niszczyć. [1])

On nie ograniczy swojej pracy na wykład prawd wiary i obyczajów, na wyuczenie na pamięć opowiadań biblijnych, lub odpowiedzi katechizmowych; — nie! To byłoby za mało, to byłoby nic! To nie jest głównem zadaniem i bezpośrednim celem nauczania jego. Nauczyciel świeckich przedmiotów, kiedy stosownie do zakreślonego planu poda rzecz uczniom przystępnie i dojdzie do tego, że go zrozumieli należycie i swojemu umysłowi czy pamięci (jak potrzeba) przyswoili, gdy na zapytania w danym przedmiocie odpowiadają jasno, lub rzecz pamięciową recytują potoczyście, — może być zupełnie zadowolony ze siebie i hospitujący jego klasę inspektor może mu udzielić pochwały, że się należycie wywiązuje z obowiązków swoich.

Ale błądzi, kto tę samą miarę chce przykładać do religii i jej nauczania. Przez to bowiem, że nauka religii odbywa się w szkole, nie wynika jeszcze, aby ją uważać za przedmiot pa-

[1]) Świeckie książki, traktujące o wychowaniu, nie liczą się niestety z tym faktem, że dziecko, jak każdy człowiek, w swojej części duchowej narażone jest na niebezpieczeństwa ze strony duchowych nieprzyjaciół. Wpływu szatana, ani łaski Bożej nie biorą w rachubę a przeto do środków pedagogicznych nie zaliczają ani modlitwy ani postu, ani umartwienia wewnętrznego z pobudek religijnych, których w myśl pedagogii chrześciańskiej zażywać potrzebuje nie tylko wychowanek, ale i wychowawca, aby skutecznie w dobrym kierunku nad wychowankiem mógł pracować. W ogóle o naszem wychowaniu można powiedzieć, że jest oparte na czysto pogańskich zasadach. Dużo się filozofuje o naturze ludzkiej, o jej skłonnościach i sposobach prowadzenia jej do jakiejś doskonałości, zależącej rzekomo na „harmonijnem rozwinięciu i współdziałaniu wszystkich władz", wymyśla się nowe terminy, frazesuje się,... a w skutkach, dzięki tej nowej pedagogice, widzi się coraz nędzniejsze pokolenia. Niechże przynajmniej nam te nowe mądrości pedagogiczne nie zawracają głowy i nie imponują zbytnie. My mamy prostą, a bardzo zwięzłą pedagogikę Chrystusową, której zasadą jest: czuwanie i modlitwa, a b y nie wejść w p o k u s z e n i e. My naprawdę tak się zachowujemy, jakbyśmy nie bardzo byli gotowi bronić śmiało pewnych dogmatów wiary naszej, nie mówię w teoryi ale w praktyce; postępujemy jak deiści, na naturalnym sprycie i przyrodzonej mądrości budując niemal wszystko, a Boga i cały świat duchów gdzieś na miejsca neutralne „wiecznego spoczynku" osadzając. Tymczasem dopokąd do kardynalnych zasad wychowania nie zaliczy się maksymy św. Pawła: „albowiem nie mamy boju przeciw ciału i krwi (t. j. nie tylko mamy bój przeciwko ciału i krwi) „ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom" (Efez. r. 6). dopóty praca około uchrześcianienia pokoleń będzie daremna i szatan drwić sobie z nas i z niej będzie. Dziś zwraca się tylko przy wychowaniu uwagę na „ciało i krew", na przyrodzone skłonności i tylko przyrodzonymi środkami pragnie się jednym tamę położyć, a drugie rozwinąć, a zapomina się o zwalczaniu „książąt i rządców ciemności, duchownych złości" środkami skutecznymi.

mięci jedynie i rozumu i zasadzać istotę jej na przyswojeniu pewnych wiadomości, określonych jej materyalnym planem.

Tymczasem stało się, że rzeczywiście dzisiaj tak w praktyce pojmuje się naukę religii, jak każdego świeckiego przedmiotu i zastosowuje się odnośnie do niej te same środki, co do świeckiego nauczania i — na nich się przestaje. Gdy dziecko dobrze wyrecytowało katechizm, pięknie opowiedziało ustęp biblijny, jasno rzecz zrozumiało, sądzimy już z tego, że katecheta dobrze spełnia względem powierzonej sobie dziatwy obowiązki; gdy umie zręcznie zapytywać, przystępnie objaśniać, interesująco opowiadać katechizm lub biblią, mówi się o nim, że jest dzielnym katechetą. Tak powierzchownie przyzwyczajono się sądzić naukę religii i jej katechetę. Byle dużo nauczyć, byle dziecko dużo u m i a ł o! Oto hasło czasów obecnych.

Kierując się taką zasadą, przykrojono plany nauki religii na sposób i podobieństwo planów do nauki świeckich przedmiotów i tyle nagromadzono materyału n a u k o w e g o, że jedynie wyzyskując każdą minutę można go przebrnąć i dotrzeć w ciągu roku do końca.[1]) Katecheta, któryby czem innem chciał się zająć na godzinie religii, jak prostem wyjaśnianiem i to nader węzłowatem katechizmu i biblii, spostrzeże, że planu nie zdoła wyczerpnąć i — przełożonych nie zadowoli. Zręczny katecheta doprowadzi może do tego, że jego dzieci będą **u m i a ł y** recytować pięknie i gładko katechizm i na wszystkie w zakres planu wchodzące pytania rezolutnie odpowiadać, ale czy przy tej pracy czysto rozumowej i pamięciowej natury miał czas na wyrzeźbienie w dzieciach Chrystusa? A bez osiągnięcia tego ostatecznego celu cóż warta cała nauka?

Może katecheta popisać się najpiękniej w obec hospitujących go rozlicznych nowego rodzaju przełożonych, może w zastosowaniu metody okazać się mistrzem, może zasłużyć na uznanie, a przy tem wszystkiem i pomimo to wszystko może praca jego kapłańsko-katechetyczna nie sięgać w rezultacie powyżej..... zera.

Epileucus.

[1]) Kwestyę, czy podręczniki do nauki religii w szkołach ludowych, mają tylko ograniczać się na katechizm i biblią w tej formie stereotypowej, w jakiej dotąd trwają, postaram się roztrząsnąć w innej pracy.

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze koleje fasyi aż do wyznaczenia dodatku kongrualnego. Kara za fałszywą fasyę.

I. Uporawszy się z wygotowaniem wyjawów, postąpi sobie proboszcz, jak dalej rozporządzenie Ministra (z 20. stycznia 1890) nakazuje:

§. 4. „Wyjawy podawać należy w dwóch egzemplarzach i do jednego z nich dołączyć najświeższy inwentarz majątku beneficyalnego, tudzież szczegółowy wykaz wszystkich pod jakąkolwiek nazwą pobieranych z funduszu religijnego dochodów składającego wyjaw pasterza duchownego a wreszcie dowody wyszczególnione (załączniki)."

§. 2. „Wyjawy składać należy Władzy krajowej za pośrednictwem Ordynaryatu".

§. 5. „Wyjawy, nadchodzące do Ordynaryatu, posyła tenże do Władzy krajowej według okoliczności, z jednoczesnem wydaniem opinii co do wysokości ryczałtu opłat kościelnych.

Władza krajowa, o ile nie uzna za stosowne zarządzić zwrócenia wyjawu do uzupełnienia lub poprawienia z powodu wad formalnych, poleci w razie potrzeby Władzy administracyjnej powiatowej wykonanie dochodzeń, mających na celu wyjaśnienie stanu rzeczy".

§. 7. „Następnie (Władza krajowa) po dokładnem zbadaniu wyjawu wyda decyzyę co do sprostowania onegoż, jako też co do zaasygnowania uzupełnienia kongruy i wręczy tę decyzyę składającemu wyjaw pasterzowi duchownemu za pośrednictwem Władzy administracyjnej powiatowej; jednocześnie poszle Ordynatowi odpis tej decyzyi.

Drugi egzemplarz wyjawu zatrzymać ma Władza krajowa u siebie".

§. 12. „Uzupełnienia dotacyi będą asygnowane i wypłacane w sposób dotychczas używany (z dołu) a mianowicie pomocnikom kapłańskim, tam gdzie dotychczas tak się działo, do rąk przełożonego samodzielnego pasterza dusz".

II. *Kara za fałszywe fasyonowanie się.* Pod tym względem orzeka ustawa w §. 4: Gdyby się pokazało, że przychód, który według postanowień powyższych ma być wyjawiony, zamilczano, lub wydatek pewien ze świadomością mylnie umieszczono, nałożyć należy na osoby, odpowiedzialne za dokładność wyjawu, karę pieniężną w kwocie aż do owej sumy, o którą fundusz religijny lub skarb państwa byłby poniósł uszczerbek.

W innych wypadkach zboczenia należy tylko wyjaw sprostować i według okoliczności zarządzić jedynie zwrot kosztów postępowania, podjętego w celu sprostowania".

Rozp. minist. §. 11.: „Gdyby zaszły okoliczności, wzmiankowane w ustępie I. §. 4. ustawy, postępowanie karne wytoczyć ma Władza administracyjna powiatowa z zostawieniem wolności odwołania się drogą ustawową".

Gdyby fałszywie podano oszacowanie wartości przychodu w naturze, to sporządzenie wywodu szacunkowego zarządza starostwo, przybrawszy do tego dwóch biegłych (§. 5. rozp. min.)

„Koszta dochodzeń ponieść ma w tym wypadku duszpasterz wyjaw składający w takim razie, jeżeli dochodzenia udowodnią, że pozycya, o którą chodziło, wynosi najmniej o 20 zł. od sta więcej, niż w wyjawie podano". (Tamże.)

W celu usunięcia licznych skrupułów, nastręczających się przy fasyach, podam uwagę Lehmkuhla: „Qui in declarandis bonis suis pretioque aedium aliarumque rerum etiam multum infra rerum valorem haerent e. gr. [illegible] vel $^1/_3$ infra verum valorem pretium declarandum deprimunt, non statim iniustitae rei et restitutioni obnoxii sunt; sed praeter alias causas videndum est, num talis pretii indicati depressio communiter etiam ab aliis fieri consueverit. Quodsi fit, proportio in solvendis tributis jam servatur; quum tanta sint tributa et quasdam artes a subditis adhiberi ad leges tributarias eludendas, satis sciatur. Theol. mor. I. 984, 2.

ROZDZIAŁ VII.

Rekurs.

Rozp. min. wykon. §. 8.: „Przeciwko Władzy krajowej może interesowany pasterz duchowny w terminie dwumiesięcznym, licząc od dnia doręczenia mu orzeczenia, wnieść do Władzy administracyjnej powiatowej rekurs, wystosowany do Ministerstwa wyznań i oświecenia.

Do rekursu dołączyć należy załatwienie, przeciw któremu się występuje, wyjaw i wszystkie zwrócone załączniki onegoż.

Władza krajowa posłać ma rekurs do Ordynaryatu z zażądaniem wydania opinii a następnie przestawić go, jak można najrychlej, Ministerstwu wyznań i oświecenia razem z ową opinią i z dołączeniem właściwych aktów poprzednich, tudzież zdania swego co do wywodów w rekursie przytoczonych. Decyzyę Ministerstwa, która w tej mierze będzie wydana, doręczyć należy rekurującemu za pośrednictwem Władzy administracyjnej powiatowej a zarazem odpis onejże posłać Ordynaryatowi".

Stempel. Rekursy wnoszone do Ministerstwa wyznań przeciw orzeczeniom politycznej Władzy krajowej nie są wolne od stempla, gdyż w takim razie odpada powód uwolnienia, bo nie chodzi już o sprawę poruszoną z urzędu. (Rozp. min. skarbu z 20. grudnia 1886 l. 23.864). Rekursy te podlegają stemplowi na 1 zł. od pierwszego arkusza, zaś na 36 ct. od następujących arkuszy według pozycyi 43 h, taryfy ustawowej z dnia 9. lutego r. 1850. (Rozp. min. sk. z dnia 29. listop. 1886 l. 34.543). Atoli według ustawy z 29. lutego 1864 (Dz. u. p. Nr. 20), jeśli przedmiot sporu nie przewyższa kwoty 50 zł., wystarczy pierwszy arkusz ostemplować na 50 ct., każdy zaś następny na 12 ct.[1])

Po wyczerpaniu podanego toku instancyi może się proboszcz zwrócić z zażaleniem do Trybunału administracyjnego względnie do Trybunału państwa. Do Trybunału państwa żalić się należy w sprawach, w których żądanie opiera się na tytule prawno-publicznym, n. p. żądanie uzupełnienia kongruy do wysokości przyznanej samoistnym duszpasterzom. Zażalenia do tych trybunałów podpisać winien adwokat. Duszpasterz więc najlepiej uczyni, jeżeli odda sprawę światłemu adwokatowi, udzieli mu informacyi i pozostawi jego decyzyi, dokąd wnieść zażalenie.

Zaznaczę tutaj jedno orzeczenie Trybunału państwa, mianowicie z 21. kwietnia 1891. Prawo do uzupełnienia kongruy, o ile opiera się na prawno-publicznym tytule, nie nadaje się do zwykłej drogi prawa, lecz należy do kompetencyi Trybunału państwowego.

Jeżeli przeto skarżący żąda od c. k. Ministerstwa, aby mu przyznano od pewnego czasu kongruę samoistnego duszpasterza i wyasygnowano dodatkowo odpowiednie uzupełnienie dotychczas pobieranej kongruy, to żądania tego, jako opierającego się na prawno-publicznym tytule, mianowicie na ustawie z d. 19. kwietnia r. 1885, nie można dochodzić w zwykłej drodze prawa. Rozstrzygnięcie tego rodzaju pretensyi należy stosownie do art. 3. lit. a ustaw zasadniczych z 21. grudnia 1867 roku (Dz. p. p. Nr. 143) do Trybunału państwa. Trybunał ten jest zatem w takich sprawach kompetentny.[1])

[1]) Repertorium nr. 62.

Decyzye Kongregacyi Rzymskich.

(Pobyt w Rzymie kapłanów i kleryków z obcych dyecezyi).

Św. Kongregacya Concilii, chcąc usunąć rozmaite niewłaściwości, które powstają wskutek samowolnego zatrzymywania się w Rzymie kapłanów i kleryków z obcych dyecezyi, wydała 22. grudnia 1894 dekret następującej treści:

1) Klerycy, księża świeccy i zakonnicy, przebywający poza swoim klasztorem, nie mogą na przyszłość osiadać stale w Rzymie bez pozwolenia Ojca św. Pozwolenia udziela C. S. Concilii.

2) Wszyscy nie mający żadnego beneficyum ani też officyum, któreby ich obowiązywało do rezydencyi w Rzymie i przebywający tamże tylko chwilowo, obowiązani są w ciągu miesiąca od chwili ukazania się niniejszego dekretu miasto opuścić, chyba że na dłuższy pobyt w Rzymie otrzymali od swego biskupa wyraźne lub milczące przyzwolenie.

3) Żaden kapłan ani kleryk obcej dyecezyi nie może na przyszłość brać urzędu kościelnego, któryby go obowiązywał do rezydencyi w Rzymie, jeżeli nie otrzyma testimoniales i listów polecających od swego biskupa i pozwolenia Ojca św. na zamieszkanie w Rzymie. Nie może również obcy kapłan otrzymać w Rzymie beneficyum bez pozwolenia swego biskupa dyecezyalnego. Nadania beneficyów, z pominięciem tych przepisów uskutecznione, są nieważne.

4) Kto dla studyów, czy też dla innej jakiej ważnej sprawy przebywa za pozwoleniem swego biskupa dyecezyalnego w Rzymie, obowiązany jest, ukończywszy studya czy sprawę, wracać natychmiast do swojej dyecezyi. Winien to również uczynić bez zwłoki, jeśli go biskup wezwie do powrotu, chociażby nawet nie ukończył studyów. Wymówka, że beneficyum, które kogoś czeka w jego dyecezyi, jeśli studyów nie ukończy, nie wystarczy mu na utrzymanie, nie daje prawa do przedłużania pobytu w Rzymie.

Członkowie kleru, którzy w czasie pobytu w Rzymie zachowywać się będą niewłaściwie, zostaną wykazani Ordynaryuszowi i z Rzymu wydaleni.

5) Kto nie zastosuje się do powyższych rozporządzeń, albo przeciw nim będzie występował, popadnie ipso facto w suspensę.

Dekret kończy się wezwaniem, aby biskupi nie wysyłali do Rzymu żadnego kleryka, który się dopuścił jakiegokolwiek wykroczenia.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Wyjasnenie psalmiw** i inszych Bohosłużebnych pisnej, kotri czytajem w czasosłowi, spysaw *dr. Klyment Sarnicki*, Jeromonach Czyna św. Wasyłyja, profesor nauk biblijnych S. Z. Lwiw. 1888.

2) **Pienie Ezechiasza,** komentarzem objaśnił *ks. Fr. Gołba*, dr. św. Teologii. Kraków 1894.

3) **Pojasnenie św. Ewanhelij** napysaw *dr. Josyf Komarnicki.* Wypusk I, II, III. Lwiw.

Gorące słowa, któremi Ojciec chrześciaństwa w encyklice „Providentissimus Deus" wzywa swe syny do zagłębiania się w Piśmie św., odbiły się głośnem echem nie tylko w klasycznej ziemi studyów biblijnych — Niemczech, gdzie krytyka i egzegeza ksiąg Starego i Nowego Zakonu ma jeśli nie najzdolniejszych, to przynajmniej najliczniejszych pracowników;

[1]) Repertorium nr. 5.

i u nas także widać uznania godną chęć zastosowania się do poleceń Ojca św.

W najnowszych czasach pojawiło się z zakresu studyum biblijnego kilka prac, z któremi zapoznać czytelników *Gazety Kościelnej* uznajemy za stosowne. Są to dziełka egzegetyczne, napisane więcej dla domu, w językach polskim i ludowo-ruskim.

1) Przed kilku laty ks. Klemens Sarnicki, prowincyał OO. Bazylianów i profesor studyum biblijnego S. Z. w Uniwersytecie lwowskim, wydał za pozwoleniem metropolitalnego Ordynaryatu „Wyjaśnienie psalmów i pieśni“, których się używ codziennem publicznem nabożeństwie. Autor użył formy parafrastycznej w ludowym języku ruskim, pragnąc, aby lud ruski rozumiał słowa modlitwy kościelnej i wedle upomnienia Apostoła „rozumną służbę“ niósł Bogu w ofierze.

2) Rok temu ogłosił drukiem niewielki komentarzyk do pienia króla judzkiego Ezechiasza ks. Fr. Golba, dr. św. Teologii, w Krakowie, napisany w języku polskim. Staranne i umiejętne traktowanie rzeczy wpadnie każdemu w oko, kto to dziełko zechce otworzyć. Autor zamierza zaznajomić czytelnika z religijną poezyą hebrejską, przeto do tłumaczenia Wulgaty i Wujka (zmienionego nieco pod względem pisowni, form nieużywanych i wyrazów, mających obecnie inne znaczenie) dołączył tekst hebrejski, który stosownie wyjaśnia, powołując się na celniejszych komentatorów. Szczęść mu Boże w pracy na tej niwie! Zdaje mi się jednak, że potrzebniejszą byłaby nam egzegeza do ksiąg Pisma św. według tłumaczenia Wujka, napisana po polsku dla szerszego koła czytelników.

3) Nowy Zakon Pisma św. znalazł u nas starannego tłumacza w osobie ks. Józefa Komarnickiego, profesora studyum biblijnego Nowego Zakonu w Uniwersytecie lwowskim. Od roku wydał on w języku ludowym ruskim trzeci już zeszyt komentarza do Ewangelii św. Mateusza, uwzględniając tekst grecki i starosławiański.

Sumiennie podaje autor znaczenie i związek słów św. Ewangelii, wybierając z obszernie napisanych, znakomitych komentarzy tylko to, co do zrozumienia miejsca i rzeczy się przyczynia. Jeżeli autor w swej zbożnej pracy wytrwa, czego szczerze pragniemy, to z czasem stworzy podręcznik wielce przydatny braciom kapłanom gr. kat. obrządku do wyjaśnienia ludowi perykop niedzielnych i świątecznych.

S.

* * *

Żywot bł. O. Dydaka Józefa z Kadyksu.... skreślił *O. Floryan*, Kapucyn. Kraków. 1894. Str. 77 w 16-ce.

„Infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia“ (I. Cor. I, 27). Gdy zasady encyklopedystów przedostały się do Hiszpanii i poczęły tam podkopywać wiarę, Pan Bóg przeciwstawił bezbożnym filozofom pokornego syna św. Franciszka, O. Dydaka. Czy mogli się spodziewać Dominikanie, którzy go wydalili z gimnazyum dla niedostatecznego postępu w nauce, że to chłopię tępe kiedyś zostanie głośnym kaznodzieją i koło ambony swojej skupiać będzie tysiące słuchaczów, chwytających chciwie jego nauki, podyktowane mądrością nadnaturalną.

Z okazyi beatyfikacyi błogosławionego tego sługi Bożego O. Floryan (Janocha?) skreślił nam żywot swego błog. konfratra. Autor nie myślał pisać dzieła naukowego, lecz zamierzał dać wiernym lekturę budującą. Dziełko temu celowi w zupełności odpowiada i podaje przykłady, na których wzorować się może z pożytkiem każdy wierny. Nie możemy oprzeć się pokusie zacytowania jednego ustępu (str. 54): „Przełożeni zakazali O. Dydakowi spowiadać; otrzymawszy pisemną suspenzę, przyjął ją ze zwykłym sobie spokojem i wesołością i pokazywał ludziom, proszącym o spowiedź. Pewna osoba, dowiedziawszy się o tem, namawiała go listownie, aby zapytał przełożonych, z jakich powodów nie wolno mu spowiadać. Na ten list dał taką odpowiedź: Z listu, do mnie pisanego, najdokładniej przekonałem się, że przełożeni całkiem słusznie zabronili mi spowiadania. Gdybym bowiem zdolnym był do kierownictwa dusz, tobyś pan, którego ja jestem spowiednikiem, nie był tak zacofanym w pojęciach o cnocie posłuszeństwa, jak ten list świadczy.... Niechaj Bóg zachowa, abyś pan miał być tak posłusznym, jak mi w liście radziłeś“. Przykład to prawdziwie budujący, a szczególnie potrzebny w naszym czasie wybujałego indywidualizmu.

Życzymy sympatycznej książeczce jak najszerszego koła czytelników. Gdyby — co jest rzeczą pożądaną — miała się pojawić w drugiem wydaniu, tobyśmy czcigodnego autora prosili, by zechciał usunąć dość liczne błędy drukarskie i niektóre w pospiechu popełnione lapsus calami. Nie widzimy n. p. racyi, dla którejby jedno i tosamo miejsce raz nazywano właściwie Sewillą, a drugi raz z łacińska Hispalis.

* * *

Msgr. Baunard: **Jenerał Sonis,** życiorys spisany na podstawie pozostałych papierów i korespondencyi przez.... 8-vo, str. 372. Kraków 1895, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

„W przewidzeniu potrzeb człowieka, walczącego na tej ziemi, zsyła Opatrzność zawsze ludzi, odpowiadających zadaniom epoki, w jakiej żyją“. Te słowa czytamy w przedmowie, a przyznać musimy, że uwaga ta trafną jest i sprawdza się szczególniej w społeczeństwie katolickiem. Chociaż w niem wykoleja się wiele jednostek, to przecież zdrowa reszta od czasu do czasu wydaje charaktery wspaniałe, ludzi o duszy niepospolitej, których życie, ofiary i cierpienia, częstokroć heroiczne, nie pozostają bez wpływu dla ojczystej ziemi, a nawet dla całego chrześciaństwa. Tu należą z ubiegłych wieków setki Świętych z pośród wszystkich warstw społeczeństwa. Ale i obecna pora, lubo cechą jej znamienną jest chłód i obojętność dla wszystkiego, co święte i wzniosłe, nie jest przecie ubogą w postacie iście granitowe. Możnaby wcale pokaźną kolekcyą zrobić z tych życiorysów, w której pewnie miejsce niepoślednie zajęłaby i Ojczyzna nasza.

Do bogatego tego zbioru przybywa dziś życiorys, niedawno wydany we francuskim języku, obecnie zaś naszej literaturze przyswojony — żywot jenerała de Sonis. Historya to nadzwyczaj ciekawa i godna czytania; obejmuje bowiem czasy obfite w doniosłe wypadki (lata od roku 1825 do roku 1887), a przedstawia nam człowieka w stanie wojskowym, mogącego służyć za wzór wszystkim niepokalanością obyczajów i zapałem dla sprawy Bożej. Po udaniu się świetnem wielkich manowrów jenerał de Sonis idzie do spowiedzi i cieszy się, dziękując Bogu, z owoców swej pracy nad wyćwiczeniem żołnierzy; pracuje gorliwie w sprawie usunięcia pojedynków; by podnieść moralność w wojsku, zakłada biblioteki pułkowe; walczy o najświętsze prawa słowem i czynem, — krótko, żołnierz to i apostoł, „miles Christi“ jak go zwie napis na kamieniu grobowym. Albo owe rozdzierające sceny wojny z roku 1870, owa katastrofa, z której na życie całe kaleką wychodzi nasz bohater.... (str. 340) ileż tam wzniosłego przykładu Jobowej cierpliwości! Wreszcie śmierć święta, spokojna, *pretiosa in conspectu Domini* — i to w dzień uroczysty Wniebowzięcia N. P. Maryi, czy to nie przedsmak tej nagrody pewnej, jaką odebrał z rąk sprawiedliwego Sędziego „bonus miles Christi“?

Prawdziwa wdzięczność należy się tym, którzy piękną i budującą książkę dorzucili do skarbca naszej literatury, starając się o to, aby wzorowy język przekładu godnie odpowiadał podniosłej treści dzieła.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Stan zdrowia Ojca św. pomimo ogromnych upałów jest wyśmienity. Lekarz przyboczny dr. Lapponi odwiedza go raz w tygodniu i nie widzi potrzeby zmiany zwykłego papieżowi sposobu życia Ojciec św. codziennie odprawia mszę św. w swem pomieszkaniu, a co święta w t. zw. kaplicy prywatnej; wtedy przybywają na nią wszyscy prałaci, będący w służbie i obcy. Codziennie też Ojciec św. przyjmuje kardynałów i przybyłych biskupów, wysłuchiwa ich sprawozdań i odbywa konferencye w sprawach ko

ścielnych. Niedawno udzielił dłuższych audyencyi apostolskim wikaryuszom z Madagaskaru i Kolumbii.

— W dniu św. Joachima (18. b. m.) Ojciec św. odbierał hołd kardynałów, prałatów i przewodniczących katolickich Towarzystw. Ojciec św. odbył jednogodzinne cercle, rozmawiając z obecnymi o ponownem rozbudzeniu się ruchu religijnego we Włoszech i o potrzebie ścisłej łączności katolitów. Wyraził także ubolewanie z powodu szkodliwego dla Włoch konfliktu Władzy świeckiej i duchownej.

Galicya. Kraków. Pod datą 25. lipca 1895 Książę-Biskup krakowski wydał list pasterski (ogłoszony w Notif. Nr. VII), w którym, ostrzegając gorąco wiernych przed pijaństwem, wykazuje, jakie ten nałóg przynosi szkody ciału, a jakie duszy. Pod koniec listu czytamy następujące słowa:

„Ażeby zaś zachęcić was, byście jak najliczniej przystąpili do bractwa trzeźwości, które niniejszem w każdej parafii Dyecezyi Naszej kanonicznie erygujemy, Ojciec św. Leon XIII. papież na prośby nasze wydać raczył pod datą 14. maja 1895 r. Brewe, mocą którego otwiera niebieskie skarby Kościoła dla wszystkich wiernych, którzy do tego Bractwa się wpiszą i w takowem wiernie trwać będą. Mianowicie udziela Ojciec św. miłościwie każdemu obojga płci wiernemu: 1) w dniu, w którym wpisze się do rzeczonego Bractwa trzeźwości, skoro prawdziwie pokutując Spowiedź św. odprawi i Komunią św. przyjmie, odpustu zupełnego, to jest odpuszczenia nietylko wszystkich grzechów i kar wiecznych ale i darowania kar doczesnych, któreby człowiek musiał odpokutować w tem życiu lub po śmierci w czyścu; 2) udziela nadto Ojciec św. zupełnego odpustu każdemu należącemu do tego Bractwa w godzinę śmierci, jeźli z pokutą prawdziwą wyspowiada się i Komunią św. przyjmie, a gdyby nie był w stanie tego uczynić, jeśli przynajmniej skruszonem sercem Imię Jezus wezwie usty, a choćby sercem wewnętrznie, gdyby już mówić nie mógł; 3) nadto trwający wiernie w tem Bractwie uzyskają również odpust zupełny corocznie w dniu święta głównego tegoż Bractwa, t. j. w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi, albo przez siedm dni następnych, byle Spowiedź św. odbyli i Komunią św. przyjęli w swym kościele parafialnym, modląc się za zgodę monarchów chrześciańskich, wykorzenienie herezyi, odpuszczenie grzechów i wywyższenie Kościoła katolickiego; 4) członkowie Bractwa wstrzemięźliwości cztery razy do roku, w dnie uroczyste lub niedziele, oznaczone przez Nas raz na zawsze, skoro odwiedzą swój kościół bracki i w nim modlić się będą, jak wyżej, dostąpią za każdą razą odpustu siedm lat i tyleż kwadragen. Święta te są: 1) Niepokalane Poczęcie N. M. P., 2) uroczystość św. Józefa, 3) św. Stanisława biskupa, 4) św. Jana Kantego. Ile zaś razy wezmą udział w nabożeństwie w kościele w procesyach albo iść będą za Najświętszym Sakramentem niesionym w processyi, albo do chorego, a gdyby nie mogli, skoro na głos dzwonka odmówią wtedy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ za dusze zmarłych Braci i Sióstr tegoż Bractwa, lub inny jaki uczynek miłosierny, jak n. p. jałmużnę, nawiedzenie chorych i t. d. spełnią, tyle razy uzyskują 60 dni odpustu, w zwykłej formie Kościoła“.

W instrukcyi udzielonej klerowi w numerze VII. Notyfikacyi Najprzew. Książę Biskup Krakowski poleca, między innemi, księżom proboszczom i administratorom, aby w święto główne Bractwa t. j. w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny, a także w cztery inne święta brackie t. j. w dnie Niepokalanego Poczęcia, św. Józefa, św. Stanisława Biskupa i św. Jana Kantego stosowną nauką zachęcali wiernych do zapisywania się do Bractwa i do wytrwania w danem przyrzeczeniu.

Austrya. Wiedeń. O. Albert Marya Weiss powraca do Fryburga. Generał Dominikanów, O. Andrzej Frühwirth, powracając z kapituły generalnej w Avili, wstąpił do Fryburga i tam, czyniąc zadość usilnym prośbom, postanowił powołać O. Weissa napowrót na katedrę tamtejszego uniwersytetu. O. Weiss poddał się temu rozkazowi, a to zapewne tem łatwiej, że napady chrześciańsko-socyalnych tak gorzkim czyniły mu pobyt w Wiedniu. Niewątpliwie radośne powitanie czeka O. Weissa w Fryburgu; wszak, gdy go stamtąd odwołano, to nawet do Ojca św. płynęły prośby o zmianę tego zarządzenia. Jakiej czci doznaje O. Weiss wśród uczonych katolickich, dowodzi fakt, że na uroczystem zgromadzeniu papieskiej *Academia de religione cattolica* zamianowano go członkiem tego instytutu. Odwołanie O. Weissa to dla świata katolickiego w Austryi niepowetowana strata.

Niemcy. Bawarya. Na Wiec katolików niemieckich, który się odbędzie w końcu sierpnia w Monachium, odmówiła dyrekcya bawarskich kolei żelaznych udzielenia osobnego pociągu dla wiecowników. Nawet protestanckie pisma niemieckie oburzyła ta odpowiedź odmowna bawarskiej dyrekcyi kolejowej.

Szwajcarya. Starokatolicy „robią“ w reklamie. Aby utrzymać przerzedzające się szeregi, zakładają stowarzyszenia ku rozrywce, nastręczając ich członkom wszelkiego rodzaju zabaw. Stowarzyszenia takie odbywają doroczne zebrania z całą pompą a dzienniki donoszą o tem urbi et orbi, przygotowując wielkościom starokatolickim pole do popisu. Jużto z mowami nie zawsze szczęśliwie się wiedzie. Niedawno obchodzono dwudziestoletnią rocznicę działalności nauczycielskiej „biskupa“ Herzoga i profesora Wockera. Ten ostatni miał mowę, w której próbował dowieść, że historya będzie musiała uznać, że starokatolicy starali się usilnie być katolikami i protestantami, stosować się do wymagań czasu i postępu nauki a przecież opierać się na historycznej przeszłości. No, no....

Anglia. Frydryk Engels, przyjaciel i współpracownik Marksa, autor kilku dzieł socyalistycznych, uchodzący za głowę socyalnej demokracyi, zmarł w Londynie dnia 5. b. m. Ciało jego spalono. Wszystkie gazety socyalistyczne poświęcają mu niezmiernie obszerne nekrologi.

Francya. Paryż posiadać będzie niebawem meczet, zawiązał się bowiem komitet budowy takiej tureckiej świątyni, do którego należą nawet deputowani katoliccy. Nic dziwnego, wszak Francya od stu lat z takim fanatyzmem prześladuje Kościół, jak ongi Turcy, więc similis simili gaudet.

Meksyk. Według *L'Univers* położenie katolików w Meksyku jest wcale pomyślne. Dzięki energii obecnego prezydenta Diaz ucisk, jak się zdaje, ma się ku końcowi. W wielu prowincyach meksykańskich tzw. ustaw o reformie wyznań, które pod karą więzienia zabraniały zewnętrznych objawów religijnych, albo wcale już zapomniano, albo też wykonywa się je nader łagodnie. Klasztory reformują się pod obojętnem okiem rządu. Siostry Miłosierdzia, wypędzone w r. 1874, powróciły pod innem imieniem i w innej szacie. Kler świecki, jakkolwiek jego stanowisko społeczne upośledzono, nauką swą zdobywa sobie miłość i szacunek. Arcybiskup Alarcon w Meksyku spowodował w tem mieście powstanie mnóstwa zakładów pobożnych, o których tam oddawna nie słyszano. Hiszpański kapłan, O. Vilaseca, zdołał pomimo tysiącznych trudności założyć w mieście stołecznem kongregacyą, która ma objąć misye wśród Indyan, a która już rozpoczęła działalność w dyecezyach Chilmahua, Tabasco i Chiapas. Tak samo dzieje się w innych dyecezyach rzeczypospolitej; jakby po burzliwej wiosennej nocy ziemia wyłania się piękna i zielona. Długi episkopat arcybiskupa Loza w Quadalaxara przyczynił się znamienicie do odnowienia studyów duchownych i utworzenia nowych dyecezyi. Biskupów tych dyecezyi dostarczyła bez wyjątku kapituła metropolitalna; tam też kwitnie wydział teologiczny, podczas gdy na drugim w Merida Lazaryści uczą z równie pomyślnym wynikiem. Najpiękniej jednak rozwija się dyecezya San Luis-Potosi, której przewodniczy znakomity teolog, poliglota, mowca i administrator, znany w Europie i Ameryce biskup Montes de Oca. Seminarya jego, którymi kierują także Lazaryści, dostarczają mu zastępu dzielnych a uczonych kapłanów. Również pomyślnie idzie w nowej prowincyi Oaxaca, którą rządzi arcybiskup Guillow; wiele tam trzeba było stworzyć, aby ułatwić pole działalności duchownej. Tamto wzięły początek t. zw. ustawy o reformie, tam też przed dwoma laty odbył się pierwszy sobór meksykański, zaczątek prawdziwej reformy kościelnej. Nie należy zapominać o sufraganie tego arcybiskupstwa, biskupie Mora z Tehuantepec; to bowiem Lavigerie meksykański, apostoł istmu, szanowany u swoich, czczony wśród ludu. W dniu 1. maja b. r. odbyła się w Meksyku uroczystość, która wprawdzie się powtarza, nigdy jednak nie była jeszcze tak wspaniała, uroczystość ordynacyi ks. biskupa Pogaza z Vera-Cruz. Przybyła na nią cała arystokracya meksykańska z małżonką prezydenta na czele. Zaznaczyć także należy, że, gdy przed trzema laty wysłannicy Lugduńskiego stowarzyszenia misyj-

nego przybyli do Meksyku, kler, arystokracya i lud witali ich serdecznie; od tego czasu Meksyk bierze czynny udział w tem wielkiem dziele.

Unita Cattolica potwierdza wiadomość, podaną przez *Pol. Corr.*, że Ojciec św. Msgra Mikołaja Averardi, audytora Rotae Romanae i naczelnika kancelaryi apostolskiej penitencyaryi przeznaczył do prowadzenia rokowań względem przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Stolicą apostolską a rzeczpospolitą meksykańską. Msgr. Averardi ma udać się do Meksyku jako poseł nadzwyczajny we wrześniu, przedtem jednak otrzyma godność arcybiskupią.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Korzeniowski Stanisław, proboszcz przy kościele parafialnym N. P Maryi Śnieżnej we Lwowie, na probostwo w Trembowli; ks. Rydel Feliks na probostwo w Płotyczy.

Administratorem osieroconej parafii w Dolinie ustanowiony został tamtejszy kooperator, ks. Czarkowski Józef.

Kooperatorami ustanowieni: ks. Szymonowicz Zygmunt w Suczawie, ks. Morosiewicz Karol, neomysta, w Gurahumorze.

Dyecezya krakowska.

Instalowany na godność Dziekana Kapituły katedralnej i ustanowiony Wikaryuszem generalnym ks. Prałat dr. Feliks Gawroński.

Stopień Doktorów św. Teologii otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim ks. Paweł Ryłko i ks. Teofil Kasprzyk; pierwszy ustanowiony wikaryuszem w Wieliczce, drugi w Żywcu.

Zamianowany katechetą w IX. szkole pospolitej w Krakowie ks. Michał Dębowski, wikaryusz z Morawicy.

Przeniesieni: ks. Satke z Krakowa do Jaworznia, ks. Kapel z Jaworznia do Zabierzowa, ks. Włodarczyk z Kościelca szlaskiego do Suchej.

Uwolniony ks. Szwed z posady wikaryusza w Zabierzowie.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Ciężkowicach otrzymał ks. Jacek Michalik, wik. katedralny w Tarnowie.

Zmarł w Trzęsówce proboszcz, ks. Wojciech Planeta, w 71. roku życia, w 44. kapłaństwa. R. i. p.

Administratorem osieroconej parafii został ks. Michał Ekiert.

Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany z terminem do 10. września.

W Krynicy miewał Redemptorysta, O. Łubieński i drugi kapłan tego zakonu konferencye dla gości kąpielowych, po dwie dziennie, od 27. lipca do 6. sierpnia. Słuchaczy zawsze było pełno, z których do św. Sakramentów przystąpiło około 400, przeważnie osób inteligentnych.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. St. Korzeniowski.** Z Drukarni W. Łozińskiego.